

*de*  
EUGENJUSZ ROMER *Mienich*

# O POLSKIM ŁADZIE I BEZŁADZIE

ODBITKA Z RZECZYPOSPOLITEJ, 1924 R.



K S I A Ź N I C A - A T L A S

ZJEDNOCZONE ZAKŁADY KARTOGRAFICZNE I WYDAWNICZE

TOW. NAUCZ. SZKÓŁ ŚREDN. I WYŻSZ.—SP. AKC.

LWÓW — WARSZAWA

1925

# Prace Prof. Eugenjusza Romera

wydane w Sp. Akc.

## KSIAŻNICA - ATLAS

Zjednocz. Zakł. Kartograficzne i Wydawnicze Tow. nauczycieli szkół śred.  
i wyż. Lwów, Czarnieckiego 12, tel. 345. Warszawa, Nowy Świat 59, tel. 223-65.

1. *Polski Atlas Kongresowy*, 40 tablic . . . . . zł. 6.—
2. *Geograficzno-statystyczny atlas Polski*, 34 tablic . . . 12.—
3. *Prace geograficzne pod redakcją prof. Romera:*
  - a) *Czekanowski*. Stosunki narodowościowe i wyznaniowe na Litwie i Rusi z 4 map. (wyczerp.)
  - b) *Romer E.* Polacy na kresach pomorskich i jeziorach z 7 mapkami. (wyczerpane.)
  - c) *Pawłowski H.* Ludność rzymsko - katolicka w polsko-ruskiej części Galicji Wschodniej z 2 mapkami . . . . . „ 4:50
  - d) *Dudziński*. Polacy na Śląsku z 1 mapką. tekst polski „ 4:50  
tekst francuski „ 7:50
  - e) *Nowak*. — Nafta Karpat Wschodnich w świetle geologii racjonalnej. — *Totwiński* Dyslokacje poprzeczne oraz kierunki tektoniczne w Karpatach polskich. (pol.-franc.) . . . . . „ 4:50
  - f) *Romer*. Spis ludności na terenach administrowanych przez Zarząd cywilny ziem wschodnich. „ 5.—
4. *Romer, Zakrzewski, Pawłowski*. W obronie Galicji wschodniej . . . . . „ 1.—
5. *Romer*. Oszczędność ludowa. (wyczerp.)
6. Stosunki ekonomiczne Górnego Śląska a polityka państwa niemieckiego. (wyczerp.)
7. Struktura społeczna i kultura materialna Polaków i Rusinów w Galicji Wschodniej. (wyczerp.)
8. *Romer i Polaczkówna*. Pogadanki krajoznawcze dla kl. II gimn. i IV szkoły powszechnej . . . . . „ 1:80
9. *Romer i Polaczkówna*. Geografia na kl. II szkoły średniej i V szkoły powszechnej . . . . . „ 2.—

### I. Mapy ściennie fizyczne.

- Romer-Szumański*. Mapa Polski hipsometryczna w 2 ark.,  
1 : 850.000 . . . . . zł. 9.—
- Romer*. Mapa Polski w 4 ark., 1 : 850.000 . . . . . „ 11:25
- Mapa Europy w 4 ark., 1 : 3,500.000 . . . . . „ 11:25
- Mapa Azji w 4 ark., 1 : 7,000.000 . . . . . „ 11:25

EUGENJUSZ ROMER

*W. Kiełbicki*

# O POLSKIM ŁADZIE I BEZŁADZIE

ODBITKA Z RZECZYPOSPOLITEJ, 1924 R.



K S I A Ź N I C A - A T L A S

ZJEDNOCZONE ZAKŁADY KARTOGRAFICZNE I WYDAWNICZE  
TOW. NAUCZ. SZKÓŁ ŚREDN. I WYŻSZ. — SP. AKC.

LWÓW — WARSZAWA

1925

*Biała w lutym 1925*



CM 313492

Sp. Akc. Zakł. Graf. „Drukarnia Polska”, Szpitalna 12.

Wpisano do Księgi Akcesji

Akc. D1 nr

120

/2011/

CM

Rzeczpospolita Polska złożyła za pośrednictwem swego Urzędu Statystycznego sprawozdanie ze swego dotychczasowego istnienia i działalności. „Rocznik Rzeczypospolitej Polskiej“ za r. 1923 jest tym dokumentem. Ciężki to i dla ogromnej przewagi obywateli państwa niezbyt dostępny dokument: Powódz suchych i surowych cyfr, zestawionych bez wielkiej o to troski, by ułatwić przeciętnemu czytelnikowi orjentację i syntezę. Brak przeglądu zjawisk, wyjątkowe tylko stosowanie cyfr względnych, zmusza czytelnika, pragnącego wglądać w istotę życia Państwa i społeczeństwa do znużającej zaiste pracy. Nie dość tego. Oficjalna publikacja nie jest wolna od wszelkiego rodzaju błędów. Redakcja „Rocznika“ wykryła sama i poprawiła na końcu publikacji zgórá 200 błędów, cyfrę olbrzymią w tego rodzaju dziele. Ale redakcja zauważyła tylko część błędów. Fałszywe są np. sumy ludności repatriowanej, niezgodne sumy emigracji zamorskiej, produkcji rolnej, przemysłu tkackiego, niektóre dane statystyki pocztowej są niezgodne, tam też całe tablice błędne, ilość strajków niezgodna z danymi opublikowanymi w „Wiadomościach Statystycznych“, ilość personelu szkół wyższych podana nieprawdziwie, niektóre ilości względne ilustrujące stosunki nauczycieli szkół powszechnych

obliczone błędnie, sumy chorych wenerycznie w wojsku nawzajem się nie zgadzają i wiele innych.

Nie dość tego. Nie brak więc tablic w „Roczniku“, zbudowanych w sposób wprost uniemożliwiających zrozumienie treści. Jako przykład takiej tablicy podajemy obraz budżetu przedsiębiorstw państwowych. Inne tablice stają się zrozumiałe i pełne niejako dopiero po uzupełnieniu ich danymi umieszczonemi w „dodatku“. Odnosi się to między innymi do takich ważnych działów, jak produkcja górniczo-hutnicza lub handel zagraniczny.

Nie brak też problemów, dla których w innych publikacjach Urzędu Statystycznego znajdują się dane świeższe i pełniejsze niż w „Roczniku“, stosunki zaś dotyczące Śląska lub Wileńszczyzny w wielu doniosłych sprawach nie znajdują w „Roczniku“ żadnej ilustracji.

Wstępne te a gorzkie uwagi o „Roczniku“ spisałem po żmudnej eksploatacji tłumy cyfr w nim zestawionych, po smutnem brodzeniu po dokumentach, które niemal na każdym kroku świadczyły o polskim „nieładzie“. I w takim to nastroju pesymizmu powstał też sąd o „Roczniku“, powiedzmy spokojniej, poważnej mimo wszystko, a przede wszystkim tem cenniejszej publikacji, że otwiera nam oczy na to zło, które Polskę trawi, które jej nie pozwala być zdrowszą i potężniejszą niż by być powinna.

Przypatrzmy się jej w świetle dorocznego sprawozdania.

---

Obraz podziału administracji Państwa budzi jeszcze wiele niepokoju. Nawet w tej dziedzinie znajdujemy się jeszcze w stanie tworzenia. Tylko województwa przedstawiają naogół pewne zaokrąglone jednostki administracyjne, podobne do siebie pod względem powierzchni i zaludnienia. W powiatach panuje wszakże już zupełny chaos. Powierzchnia poszczególnych powiatów waha się od 70 do 6500 km. kwadratowych, zaludnienie od 19 do 386 tysięcy mieszkańców, a ów brak wyrównania w owych jednostkach administracyjnych nie jest zgoła ani wyłącznie następstwem znacznych różnic gęstości zaludnienia i kultury materialnej wschodniej i zachodniej polaci Polskiego Państwa.

**Administra-  
cja politycz-  
na.**

Oczywiście te jaskrawe różnice w terytorjalnym podziale Państwa nie tylko stwarzają specjalne trudności administracji, ale jeszcze bardziej muszą utrudniać ocenę jej sprawności, a tem samem w tak doniosłej dzisiaj polityce oszczędnościowej muszą się stać poważnem źródłem dezorientacji.

Jeszcze gorzej przedstawia się sprawa podziału terytorjalnego administracji sprawiedliwości.

**Administra-  
cja sprawle-  
dliwości.**

W Polsce jest 8 sądów apelacyjnych, Warszawskiemu sądowi podlega wszakże przeszło 8 milionów mieszkańców, Toruńskiemu zaledwie nieco ponad 900.000 mieszkańców. Sądom apelacyjnym podlegają okręgowe, których jest w Polsce 50. W Warszawskim, Wileńskim, Katowickim, czy w Kaliskim okręgu sądowym mieszka jednak więcej ludzi niż w całym obszarze podległym apelacji toruńskiej. Czy już w tych

samych różnicach terytorjalnych nie tkwi poważne niebezpieczeństwo dla wymiaru sprawiedliwości? Bliższy wgląd w cyfry działa do pewnego stopnia uspokajająco. Otó biorąc pod uwagę liczbę sędziów, albo sędziów pokoju w obszarach poszczególnych apelacji, okazuje się, że liczba mieszkańców przypadająca na jednego sędziego waha się w stosunkowo nieznacznych granicach od 13.000 do 27.000. Jest znamienne, że najgęściej sędziów jest w apelacji krakowskiej i lwowskiej, co chyba w małej tylko mierze równoważy zjawisko zalewu tych obszarów przez 2.111 adwokatów, wobec 1.090 członków palestry w reszcie całej Polski.

#### **Sprawność sądów.**

Statystyka polska daje jednak do pewnego stopnia wgląd i w funkcjonowanie aparatu sprawiedliwości. Z tłumu odnośnych cyfr, przeważnie nieporównawczych, wynika tylko jeden smutny wynik powszechnego wzrostu zaległości w wymiarze sprawiedliwości. Szczególnie powszechny jest wzrost zaległości w sprawach karnych, a rekord w tej dziedzinie zdobywają — niepomni świetnych tradycji — sędziowie apelacji lubelskiej. W r. 1921 pozostało w tym okręgu niezalatwionych spraw karnych 30.205, z końcem r. 1922 przekazano na rok następny 75.439 spraw zaległych. Wszakże i w cywilistyce zdaje się w świetle tych cyfr szwankować sprawiedliwość i w lubelskim i w warszawskim okręgu apelacyjnym; Poznań, Toruń, Lwów i Kraków pracują w tej mierze mimo olbrzymiego natężenia spraw, nieporównanie lepiej.

Najsmutniejszy jednak obraz przedstawia pod tym względem Sąd Najwyższy

Państwa. Zaległości jego wzrastały od r. 1919 do 1923 w sprawach karnych: 680 — 653 — 753 — 1297, w sprawach cywilnych: 809 — 999 — 1519 — 4038...!

Koleje państwowe są administrowane w 9 dyrekcjach (Warszawa, Radom, Kraków, Lwów, Stanisławów, Poznań, Gdańsk, Wilno i Katowice). Jak bardzo terytorja tych dyrekcyj są niejednolite, świadczy bodaj ten fakt, że dyrekcja wileńska, w której sieć kolei jest najbardziej rzadka ma najdłuższą sieć, dwukrotnie dłuższą od sieci warszawskiej, krakowskiej, lub stanisławowskiej.

**Postępy  
kolejnictwa.**

Sprawność kolei polskich w latach 1921 i 1922 (dla r. 1923 brak w „Roczniku“ niestety danych) wzmogła się niepomrotnie. Oto ilustracja tego pomyślnego faktu. Ilość wagonów osobowych zmalała w tym czasie z 6.298 na 6.229 (2.793 poszło do naprawy), liczba wagonów towarowych wzrosła z 68.766 na 79.487 (mimo że w naprawie było 13.268), wszakże liczba przewiezionych pasażerów wzrosła z 127 na 146 milionów, a towarów z 30 na 43 milionów tonn. Tak olbrzymi wzrost ruchu przy nieznacznem powiększeniu taboru kolejowego świadczy o wielkiem udoskonaleniu w jego wyzyskaniu, słowem o doskonałej technice kolejowej. Nie ulega co prawda kwestji, że głównym motorem tak świetnego rozwoju techniki kolejowej stało się wydatne powiększenie liczby motorów, tj. lokomotyw, których było w r. 1922 okrągło o 500 dziennie więcej czynnych niż w r. 1921.

Kwestja sprawności kolejnictwa w Polsce wogóle, a w pojedynczych dyrekcjach

w szczególności nie jest łatwa do rozwiązania. Wymagałoby to szerszych studjów porównawczych. To pewne, że podane w „Roczniku“ relacje między liczbą pracowników z jednej strony, a długością sieci kolejowej, lub przebiegiem wagono-kilometrów nie są zgoła obiektywną miarą funkcjonowania aparatu kolejowego.

Pocztą, telegraf i telefon są administrowane w 8 dyrekcjach (Bydgoszcz, Katowice, Kraków, Lublin, Lwów, Poznań, Warszawa, Wilno), rozmieszczonych tak samonierównomiernie jak dyrekcje kolei.

**Ruch kolejowy a kultura.**

Dobrodziejstwo kolei, jako środka użyteczności publicznej, jest tak uderzające, że w ruchu kolejowym ledwie się wyraża stopień kultury ogólnej mieszkańców. Na 1000 mieszkańców Kresów Wschodnich jedzie koleją rocznie 3.200 mieszkańców, w b. Zaborze Austriackim 7.600, w b. Zaborze Pruskim 6.200, a w b. Kongresówce 4.600. Większe różnice występują w kolejowym ruchu towarowym. I tak na 1000 mieszkańców ładuje się w Kongresówce 75 wagonów towarów rocznie, na Kresach Wschodnich 95, w Galicji 105, a w byłym Zaborze Pruskim 164 wagonów towarów. Ale i w tych różnicach trudno się dopatrzyć różnic kultury, raczej uderzają w tych cyfrach objawy rabunkowej gospodarki, czyżby nie pustoszenie lasów w Galicji i na Kresach Wschodnich?

**Pocztą i kultura.**

Zupełnie inne światło rzuca na stosunki kultury poszczególnych dziedzin polskich ruch pocztowy. I tak na mieszkańca Kresów Wschodnich przypada rocznie 10 sztuk przesyłek pocztowych, w Galicji 25, w b. Kongresówce 35, w Poznańskim i na

Pomorzu zgórą 50, na Śląsku 130. Oto charakterystyczne cyfry, ilustrujące istotne różnice kultury społecznej. Różnice faktyczne są jeszcze znacznie bardziej jaskrawe, gdy się zważy, że statystyka pocztowa obejmuje cały obrót prasy codziennej, skoncentrowanej z wyjątkiem Poznańskiego, Pomorza i Śląska tylko po wielkich miastach, w Galicji niemal ograniczonych do Lwowa i Krakowa. Tak więc silny rozwój i dobra organizacja prasy codziennej w zachodniej Polsce obniżają cyfrowy obraz kultury duchowej, którego miarą jest ruch pocztowy.

Nie jest pocieszający, a raczej niepokojący stan i administracja szkolnictwa w Polsce. W Polsce nie brakło nigdy ludzi światłych i wykształconych. Pęd do wyższej kultury był w szerokich sferach wielki. Już przed wojną wyrażało się to w stosunku niemal anormalnym liczby młodzieży szkół średnich w stosunku do liczby młodzieży szkół ludowych, czyli powszechnych. Przeciwnieństwo wysokiej kultury umysłowej pewnej warstwy „wyższej“ do zupełnej ignorancji i obojętności dla postępu oświaty mas szerokich było już od dawna w Polsce pospolite, a należy dodać nie stanowiło ono rysu dodatniego w obrazie całokształtu społeczeństwa. Nie brakło nam jednak usprawiedliwiających nas wymówek i tłumaczeń na temat zaboru, ucisku i prześladowania.

Uzyskaliśmy wolność, zbudowaliśmy państwo oparte na szeroko pojętych zasadach demokratycznych z myślą o władztwie ludu... Należało się spodziewać, że oświata ludu znajdzie na tej drodze w Państwie Pol-

**Upadek  
szkolnictwa  
powszech-  
nego.**

skiem szczególnego protektora. Nic podobnego nam cyfry nie mówią. Oto liczba uczni szkół powszechnych wzrosła w Polsce od czasów przedwojennych, od dni niewoli do r. 1921-22 (późniejszych cyfr w „Roczniku“ dla szkolnictwa powszechnego brak) o 30 proc., liczba uczni szkół średnich wzrosła w tym samym czasie o 67 procent, a liczba studentów szkół wyższych o 128 proc. Sapienti sat!

A jednak nie dosyć tego. Wszak nie należy zapominać o fakcie, że liczba uczni szkół powszechnych wzrosła jedynie w b. Kongresówce, gdzie wzrosła jednak zgorą w trójnasób, wszędzie indziej jednak, nie wyłączając Kresów Wschodnich, spadła i to zgoła pokaźnie. Nie byłoby trudno przytoczyć ten i ów moment łagodzący, lub tłumaczący te zgrozą przejmujące cyfry, ale nie jest zgoła mojem zadaniem szukanie tam tłumaczenia, gdzie nie widzę pardonu.

**Upadek  
przymusu  
szkolnego.**

Jedną z głównych przyczyn złego widzę w lichej administracji i egzekucji przymusu szkolnego, która zawodzi dzisiaj nawet i tam gdzie przed wojną funkcjonowała doskonale, lub przynajmniej dostatecznie, jak np. w Galicji, w której liczba uczni szkół powszechnych spadła od dni niewoli o zwyż 200.000. Gorzką próbkę wartości naszej administracji szkolnej daje fakt, że najmniejszą frekwencję szkół powszechnych wykazują zdawna zaniedbane i nie łatwe do opanowania pod tym względem województwa Poleskie, Wołyńskie, Nowogrodzkie, Wileńskie, ale... i miasto stołeczne Warszawa, które przygotowuje na najbliższą przyszłość, wnosząc z liczby uczni, dwa ra-

zy większy procent analfabetów niż województwo pokuckie (Stanisławów) lub podolskie (Tarnopol)!...

Domyślam się, że jednym ze źródeł przy gotowującej się katastrofy oświatowej w Polsce stała się szkolna polityka, której punktem wyjścia nie była walka z największym złem, które gnębi, a i hańbi społeczeństwo polskie, z analfabetyzmem, ale była myśl podniesienia polskiego społeczeństwa odrazu na wzniosłe wyżyny, na które je zawieźć miała 7-klasowa szkoła powszechna. Oczywiście daleki jestem od tego, by niedoceniać wartości odnośnego pomysłu i z niego zrodzonej ustawy, ale pytam się, czy bilans nagłego jej wprowadzenia połączonego z burzeniem od dołu do szczytu, a przynajmniej już do średniego poziomu wielu dobrze funkcjonujących organizacji oświatowych jest dodatni? Dodatni wyraz znalazła, zdaje mi się, idea 7-klasowej szkoły powszechnej narazie jedynie w ustawie stanowiącej o uposażeniu nauczycieli szkół powszechnych. Czy wszakże ten niewątpliwie i wielki sukces, stanowiący nie tylko kres nędzy, ale też „fałszywej opinii o podłości urzędu nauczycielskiego parafjalnego“ (przepis Komisji Edukacyjnej do szkół parafjalnych) wobec ogromnej liczby nieukwalifikowanych w danym momencie nauczycieli szkół powszechnych nie zawiera w sobie nowej podmiety dla kultu niekompetencji, tak pospolitej choroby ostatniej doby? Cyfra dla ilustracji niebezpieczeństwa: Według stanu z 1-go stycznia 1923 r. było w Polsce 22.070 nauczycieli szkół powszechnych bez ukończonych a przepisanych studiów — 40 proc.!

**Polityka  
szkolna.**

**Braki szkoły średniej.** W administracji szkolnictwa średniego nie brak też poważnych niedomagań, naturalnych przy tak gwałtownym, jak w ostatnich latach rozwoju. Podajemy jedną tylko, co prawda bardzo drastyczną cyfrę. Na 11.560 nauczycieli szkół średnich w Polsce posiadało według „Rocznika“ tylko 2.048 pełną kwalifikację do nauczania, t. j. posiadało studia wyższe i przepisane egzaminy. Z tej liczby 1.807 uczyło w szkołach b. Zaborów Austriackiego i Pruskiego, w Kongresówce i na Kresach było tylko 241 w pełni ukwalifikowanych nauczycieli na ogólną liczbę 7,328, t. j. 3 na 100!

Taki stan rzeczy nie może być nazwany pomyślnym, a tem mniej, że jeszcze gwałtowniejszy rozwój szkół wyższych musiał się odbić i na poziomie tych zwyczajowo jako krynice wiedzy uznanych instytucyj.

**Warszawski rekord.** W obrazie stanu szkolnictwa średniego zwróć uwagę na dwa objawy. Jeden szczególnie: W Warszawie przypada na 1.000 ludności zgorą 35 uczni szkół średnich, a więc na dwu uczni szkół powszechnych jeden uczeń szkół średnich... Rekord światowy ale... dysproporcji w sensie demokratyzacji oświaty.

**Blerność ludu wobec szkół średniej.** Statystyka szkół średnich uczniów według zajęcia rodziców rzuca inny znowu cień na procesy, dokonywujące się w społeczeństwie. Z tłumu odnośnych cyfr, niezbyt przejrzyste opublikowanych, wynika jeden fakt ponad wszelką wątpliwość. Czy sklasyfikujemy społeczeństwo podług poszczególnych gałęzi produkcji, czy je uporządkujemy podług stanowisk społecznych,

spostrzeżemy zawsze jedno zjawisko: czynni we wszystkich gałęziach produkcji, na wszelkich poziomach społecznych posyłają do szkół średnich swe potomstwo w mniej lub więcej silnym stopniu, zawsze jednak w proporcji większej, aniżeli to odpowiada ich stosunkowi liczbowemu w całokształcie społeczeństwa. Bierną częścią narodu w tym ruchu jest własność małorolna, jest chłop polski, a w wyższej jeszcze oczywiście mierze chłop niepolSKI. Olbrzymie sukcesy i awans polityczny nie wzbudził we własności małorolnej odpowiednich tendencyj do zmian w dziedzinie kulturalnej.

W świetle statystyki szkolnej własność małorolna wykazała też z roku 1921 na 1922 największy spadek procentowy frekwencji do szkół średnich. Poważne to memento jak wielkich i celowych potrzeba wysiłków w kierunku propagandy oświaty w pośród szerokich mas ludowych.

W ponurym tym obrazie jest rysem do pewnego stopnia świetlanym fakt znacznie większego zrozumienia interesu do wyższego oświecenia u szerokich mas robotniczych niż wśród mas ludu rolnego. Według mych szacunkowych obliczeń cyfr statystyki szkolnej przypada w Polsce na 1000 osób rodzin małorolnych mało nad 1 uczeń szkoły średniej, natomiast na tysiąc członków rodzin robotniczych wynosi liczba uczniów szkół średnich przeszło 4.

Statystyka ogółu funkcjonarjuszów państwowych nie daje dostatecznego wglądu w stosunki funkcjonarjuszów państwowych instytucji komunikacyjnych (koleje,

**Pułk  
ekscelencyj.**

poczta), jakoteż wojskowości. W „Roczniku“ szukałoby się na darmo jakichkolwiek informacji o wojsku polskiem.

Armja funkcjonarjuszy państwowych (bez kolei, poczt i wojska) liczy okrągło 180.000 ludzi. W tej liczbie zaliczono blisko 120.000 do funkcjonarjuszy wyższych, zgórą 60.000 do niższych. Bliższego określenia tej różnicy: „wyżsi, niżsi“ nie umiem podać. Obie grupy podzielono na dwie kategorie: urzędników ogólnych i specjalnych, również bez bliższego objaśnienia znaczenia tych pojęć.

Urzędnicy wyżsi zostali podzieleni na 12 kategorii płac. Statystyka wykazuje wszakże tylko 10 kategorii, łącząc klasę płac I, II i III w jedną rubrykę. Otóż urzędników dwu klas najwyższych (t. j. I--III i IV) jest w Polsce 4887, t. j. przeszło 4 proc. ogółu funkcjonarjuszy państwowych, stosunek napewno w żadnym innem państwie nie istniejący! W tej dziedzinie wybija się jeden fakt w tak jaskrawy sposób na front, że całą uwagę wyłącznie ku sobie zwraca. Oto z owego pułku dygnitarzy państwowych przypada spory bataljon na funkcjonarjuszy oświaty (2516), drugi na sądownictwo (2134), pozorna garść, w istocie pokaźna jeszcze liczba 237 dygnitarzy włada innemi dziedzinami administracji, jakoteż zalega apartamenty licznych ministerjów.

Kilka wyjaśnień dotyczących rozmieszczenia owego pułku „ekscelencji“: 2134 funkcjonarjuszy klasy płacy I — IV zajmuje stanowisko sędziów, z tej liczby mieści się w sądach okręgowych 1104, t. j. 66 proc. ogółu stanowisk urzędniczych tej ka

tegorji, a 989 w sądach pokoju t. j. 70 proc. ogółu (sic!). W szkolnictwie wyższem jest stanowisk wspomnianej kategorii 397 t. j. 28 proc., wśród nauczycieli szkół średnich jest ich 1531 t. j. 33 proc., w szkolnictwie zaś zawodowem jest ich 585, t. j. 26 proc.

Fakty ilustrowane powyższemi cyframi są tak potworne, a zarazem nie wiarygodne, że naprawdę skłonny jestem do najpowszechniejszego przypuszczenia, że są to wyłącznie złośliwe djabliki drukarskie...!

Ale struktura tablic z drugiej strony przemawia za tem, że pomyłka w cyfrach nie jest możliwa... i nie wiem zaprawdę, co byłoby gorsze, czy, że to wszystko, co owe cyfry mówią odpowiada istocie rzeczy, t. j. że do 1. I 1923 nikt w państwie nie pomyślał o istnieniu takich anomalji, czy że państwowy urząd statystyczny obwieszcza światu lekkomyślnie w formie pomyłek drukarskich takie na państwowy porządek rzeczy istne kalumnie!

Wobec cyfr powyższych błędą oczywiście wszelkie inne, które podczas przeglądania materiału wywoływały znaki pytania, lub wykrzykniki. Jeden wszakże rys w sylwecie naszej armji urzędniczej nie może być pominięty. Oto okrągło 4 proc. wyższych funkcjonarjuszów państwowych. t. j. 4549 było dnia 1 stycznia 1923 poniżej 20 lat wieku! Takich młodzieniaszków na „wyższych“ stanowiskach było 8 proc. w starostwach, 6 proc. w kasach skarbowych, 10 proc. w ewidencji katastru, 12 proc. w urzędzie spisu ludności itd.

Niski stopień wykształcenia „wyższych“ funkcjonarjuszów państwowych ilustruje kategoria z wykształceniem „domowem“,

**Pułk  
młodzie-  
niaszków.**

**Niedokształ-  
cenie urzęd-  
ników.**

„ludowem“, albo nie przekraczającym klasy czwartej szkoły średniej. Przeszło 42000, t. j. 37 proc. ogółu wyższych funkcjonarjuszów państwowych należy do tej kategorii. W ministerjach udział tej kategorii urzędników spada niżej 20 proc., z wyjątkiem prezydium Rady Ministrów, Ministerjum Skarbu, Sprawiedliwości, Zdrowia Publicznego, Głównego Urzędu Ziemskiego, gdzie dochodzi do 25 proc., a w Ministerjum Poczt i Telegrafów, gdzie przekracza 40 proc.

Oto dziedziny administracji, w których w ten sposób niedokształceni urzędnicy stanowią ponad połowę ogółu: starostwa (62 proc.), powiatowe komendy policji (60 proc.), sądy pokoju (69 proc.), urzędy akcyz i monopoli (79 proc.), ewidencje katastru (56 proc.), dyrekcje cel (69 proc.), urzędy celne (75 proc.), wojewódzkie wydziały opieki społecznej (54 proc.), jakoteż urzędy pośrednictwa pracy (62 proc.).

Należy sobie tę smutną prawdę powiedzieć, że struktura i kwalifikacje naszego stanu urzędniczego są bardzo dalekie od ideału i że te braki mogą się stać mniej dotkliwymi tylko pod warunkiem poważnie pojętej dyscypliny i sprężystej egzekutywy.

---

„Rocznik Rzeczypospolitej Polskiej“ podaje nam bardzo bogaty materiał dla oceny różnorodnych zjawisk życia fizycznego, społecznego i ekonomicznego. W wielu jednak i to bardzo doniosłych kwestjach

nie podaje nam żadnych informacji. Wi-  
na tego nie zawsze, a raczej przeważnie nie  
leży w niedostatecznej organizacji państwo-  
wej statystyki, a raczej w niedomaganiach  
administracji państwowej, w niedomaga-  
niach, które w świetle powyższej analizy  
nie powinny zbytnio nikogo dziwić.

Jak daleko wszakże w niektórych kierun-  
kach te niedomagania sięgają, poucza np.  
fakt, że Państwo Polskie do tej pory nie  
zorganizowało służby rejestrującej publicz-  
nie ruch ludności. Mniemam, że jesteśmy  
w całej Europie jedynym tak zacofanym, a  
zarazem tak lekkomyślnie gospodarującym  
państwem, które zupełnie się nie troska o  
bilans doroczny swego najbardziej podsta-  
wowego kapitału zakładowego, jakim jest  
dla każdego państwa... człowiek! Czyż  
można mówić o jakimkolwiek programie  
pracy i opieki społecznej, a nawet ekono-  
micznej bez znajomości ruchu ludności,  
który wszak ma swoje odrębności i specyfi-  
czne właściwości, zmienne z czasem, prze-  
strzemią, środowiskiem, a przede wszyst-  
kiem rasą. Czyż można mówić o polityce  
obrony państwa bez bilansu materiału pod-  
stawowego, którym jest w tej dziedzinie  
człowiek? Nie! Ale natomiast mówi się i  
robi politykę opieki społecznej i pracy, mó-  
wi się o polityce sanitarnej itp. rzeczach  
bez troski o to, że bez znajomości przycho-  
du i rozchodu absolutnego pozbawiona jest  
wszelka polityka kierunku i myśli przewo-  
dniej.

**Zastój apa-  
ratu merty-  
kalnego.**

Brak w Polsce służby publicznej w dzie-  
dzinie ruchu ludności jest po prostu skan-  
dałem, dla którego niema żadnego tłuma-  
czenia, choćby dlatego, że funkcjonowała

ona przed wojną w całej pełni na całym obszarze współczesnej Polski. Służbę ową zachowała tylko b. Dzielnica Pruska, a niesłychanie interesujące i pocieszające jej wyniki dają tylko smak tej szkody jaką w następstwie tych zaniedbań ze strony urzędów metrykalnych ponosi państwo i społeczeństwo.

**Rewelacje  
o ruchu lud-  
ności na  
Zachodzie**

Oto wyniki ruchu ludności Województw Zachodnich obliczone z „Rocznika“. Na 10.000 mieszkańców tych Województw przyrastało rocznie w r. 1920: 136, w r. 1921: 142, a w r. 1922: 165 ludności, a więc obraz rzetelnie pomyślny. Dane szczegółowe dla lat 1920 i 1921 dają obraz tej pomyślności jeszcze z innego punktu widzenia. Oto na 100 przypadków śmierci ludności rzymsko-katolickiej przypadało w latach owych 179, względnie 189 urodzin, natomiast na 100 zgonów ludności ewangelickiej przypadało równocześnie tylko 154, względnie 137 urodzin.

Nietylko więc jest rozwój ludności na zachodzie Polski bardzo pomyślny, ale ten rozwój dokonuje się przede wszystkim na rachunek i na korzyść ludności polskiej! Czyż nie jest to cyfra doniosła dla polityki obrony państwa; czyż analogiczne cyfry dla całej Polski nie otworzyłyby przed nami zupełnie nowych, a może szczególnie szczęśliwych perspektyw, których nam w ponurym w całości obrazie państwa i społeczeństwa tak bardzo potrzeba?

**Żydzi wo-  
bec polskiej  
administra-  
cji.**

Służba ruchu ludności w całym państwie poza b. Zaborem Pruskim funkcjonuje tylko w kilku większych miastach, t. zn. tam, gdzie ów proces jest najbardziej zawiły i najmniej naturalny. Nieliczne daty uzyska-

ne tą drogą zdają mi się stwierdzać tę jedną prawdę, że ludność żydowska jak zawsze dotychczas, zwłaszcza w b. zaborze rosyjskim wprowadzała, i teraz władze administracyjne w błęd wprowadza. Czyż można bowiem dać wiarę takiemu np. szeregowi cyfr, że w Warszawie rodziło się przed wojną 7.328 dzieci żydowskich, a w r. 1921 tylko 5.896, a w r. 1922 tylko 4.305. Nie, to są tylko cyfry, świadczące o tem, jak się ludność żydowska w Polsce od spełniania obowiązków uchyla, jak zręcznie i konsekwentnie władze polskie w błąd wprowadza.

Do tegosamego wniosku wiodą cyfry ilustrujące proces repatrjacji ze Wschodu. Od początku istnienia państwa powróciło do Polski przez granice wschodnie 1.216.409 ludności. Statystyka ilustrująca rozmieszczenie tej ludności na poszczególne grupy etniczne i różnorodne dziedziny Polski jest niesłychanie interesująca, ale nikt temu nie uwierzy, by żydzi uczestniczyli w tej liczbie tylko 32.426, niespełna 3 proc. Nie, to tylko igraszka statystyczna, świadcząca o sporej dłozie żydowskiego dowcipu w stosunku do polskiej administracji!

Wiele do życzenia pozostawia statystyka własności ziemskiej. Czyż bowiem jest do wiary, że dotychczas nie ogłoszono statystyki własności państwowej, a w państwie, w którym problemy społeczne związane z ziemią tak wielką odgrywają rolę, nie zdobyto się do tej pory na żaden oficjalny krok w dziedzinie zdjęcia stanu własności małorolnej. Na czemże się opierają owe liczne dyskusje w Rządzie i w ciałach u-

**Brak danych  
o własności  
małorolnej.**

stawodawczych nad reformą rolną? „Rocznik“ ostatni daje nam obraz wielkiej własności w Polsce i musimy urzędowi statystycznemu wyrazić za to szczerą wdzięczność, nie mniej jednak wyrazić wątpliwość, czy nasze dyskusje społeczno-rolne na tej tylko podstawie oparte zdolają ze sfer doktryn zstąpić na grunt realny.

Z moich obliczeń szacunkowych opartych o ową statystykę własności wielkiej i o ogólną statystykę rolną ziem polskich, przeprowadzoną przez państwa zaborcze, wynika jedna doniosła społecznie cyfra, że w rękach t. zw. wielkiej własności, t. zn. własności przekraczającej 50 ha powierzchni przypada na grunta orne zaledwie około 30 proc., a więc 70 proc. polskiej ziemi ornej znajduje się już teraz w posiadaniu własności małej.

„Rocznik“ daje jednak niezły wgląd w sposób produkcji obu tych systemów gospodarczych, małe i wielkorolnego.

**Pożytki  
wielkiej  
własności.**

Oto okazuje się z cyfr produkcji zestawionych w „Roczniku“, że powszechna przewaga produkcji własności wielkiej nad własnością małorolną w okresie przedwojennym nie uległa i teraz zmianie, a nawet mimo niewątpliwie znacznie dotkliwszych strat wojennych poniesionych przez wielką własność, trudności wzmożonych w kierunku odbudowy racjonalnej i postępowej kultury rolnej, przewaga ta własności wielkiej nad małą jeszcze bardziej wzrosła.

Produkcja z ha wynosiła w roku 1922 w q:

Własność wielka: pszenica 11,9, żyto 12,1, jęczmień 12,7, owies 11,9, ziemniaki 165, buraki cukr. 191 q/ha.

Własność mała: pszenica 10,5, żyto 10,6, jęczmień 10,7, owies 10,0, ziemniaki 147, buraki cukr. 158 q/ha.

Te cyfry winny być nie lada mementem dla tych, którzy tylko jasne widzą strony w naszym i nierozważnem przeprowadzeniu reformy rolnej. Stopień produkcji małorolnej przeniesiony na obszar własności wielkiej pozbawiłby Polskę rocznie około 5 milionów q zboża, 11 milionów q ziemniaków i około dwu i pół milionów cetnarów metrycznych buraków.

Polska przeszła w ostatnich kilku latach wspaniały rozkwit produkcji rolnej. Żniwa z r. 1921 dostarczyły 87 milionów q zboża, ilość ta wzrosła w r. 1922 do 104, a w roku 1923 do 125 milionów q zboża. Przyczyna tego rozwoju leży przede wszystkim w odbudowie leżących, długotrwałą wojną zapuszczonych, odłogów. Oto obszar zasiany pod cztery gatunki zbóż wynosił w owych trzech latach 93, 113 i 117 tysięcy km. kwadratowych. Nie trudno się domyśleć, że w owej odbudowie odłogów największą rolę odegrała wielka własność, czyli innemi słowy w owym wspaniałym rozkwicie zaopatrzenia Polski w żywność, w oswobodzeniu Polski od zależności zagranicznej w tej dziedzinie odegrała ona ową „magna pars“.

Spis żywego inwentarza przeprowadzony równocześnie ze spisem ludności we wrześniu 1921 przyniósł istną niespodziankę. Oto w świetle owego spisu tylko Kresy Wschodnie utraciły pod wpływem wojny wcale znaczne ilości inwentarza, w reszcie Polski zarejestrował spis w Województwach Zachodnich zaledwie małe ślady

**Niespodzianki spisu inwentarza żywego.**



strat, w Galicji straty średnich rozmiarów, rosnące zwolna ku wschodowi, natomiast w b. Kongresówce wystąpił w spisie powszechnym powszechny a wprost olbrzymi przyrost inwentarza, zwłaszcza bydła i nierogacizny.

Oczywiście wnioski wysnute z bezpośredniego porównania spisu przedwojennego i polskiego są zupełnie fałszywe, a pozorny przyrost inwentarza żywego w Polsce podczas wojny jest tylko miarą błędów i fałszów administracji państw zaborczych, zwłaszcza Rosji na terenie Kongresówki. Polski spis inwentarza, taki jaki jest, jest też pierwszym przeprowadzonym metodycznie na obszarze b. Zaboru Rosyjskiego, jest więc pierwszorzędnym dokumentem polskiej pracy kulturalnej w tych obszarach.

**Spadek  
sprawności  
robotnika w  
górnictwie.**

Podobnie jak w dziedzinie produkcji rolnej, wykazuje Polska i w produkcji górniczej i hutniczej stale pomyślne objawy wzrostu i rozwoju. W żadnej dziedzinie produkcji górniczo - hutniczej nie dosięgła jednak produkcja r. 1923 stanu przedwojennego. W tym znośnym do pewnego stopnia obrazie produkcji nie brak jednak poważnych a nawet groźnych cieni. Oto wzrost liczby zatrudnionych w tej gałęzi produkcji robotników nie stoi w żadnym stosunku z wzrostem produkcji. Najjaskrawiej ukształtowały się te stosunki w górnictwie węglowym. Oto cyfry w najwyższym niepokojącym stopniu: Na jednego robotnika węglowego dobywano przed wojną 290 tonn węgla rocznie, w r. 1921 tylko 155 a w r. 1922 tylko 140 tonn!... To pewne, że takimi wynikami naszej pracy gospo-

danczej nie dojdziemy do równowagi finansowej i politycznej na wewnątrz a temniej na zewnątrz.

W dziedzinie statystyki przemysłowej po daje „Rocznik“ niesłychanie wiele materiału, odnoszącego się do licznych nieraz ważnych, często jednak i zupełnie podrzędnych szczegółów, nie daje natomiast żadnego obrazu ogólnego. Na podstawie materiału tu zestawionego niepodobna sobie wyrobić żadnej syntezy. Pocieszać się musimy, że nie wiele w tej mierze wiedzieliśmy na podstawie zdjęć, dokonanych przez administrację zaborców, a pragniemy przypuszczać, że administracja polska jest na dobrej drodze poznania i w tej tak ważnej dziedzinie życia narodowego.

**Niedomagania statystyki przemysłowej.**

Nie brak mi w tej mierze, co prawda, pewnych wątpliwości. Wpierw jedna uwaga formalna. „Rocznik“ zawiera ustęp zatytułowany „Produkcja w głównych gałęziach przemysłu“. Na czele tego ustępu umieszczono dwie tablice p. t. „Zatrudnienie robotników“ i „Silniki“. Nie wchodząc w szczegóły tablic, łatwo popaść w mniemanie, że w tablicach owych zestawiono bodaj gros danych odnoszących się do przemysłu. Wniosek taki byłby jednak zupełnie fałszywy, a budziłby bardzo skromne mniemanie o rozmiarach przemysłu w Polsce. Oto w pomienionych wyżej tablicach wykazano na podstawie ankiety Urzędu Statystycznego stan kilku gałęzi przemysłu z dokładnością zapewne właściwą ankiatom. W jakim stopniu tablice owe dotyczą tylko fragmentów, stwierdzi następujące rozważanie: „Rocznik“ wykazuje w

całej Polsce silniki o sumie dzielności około 100.000 kilowatów, tę ilość wszakże przewyższa jedna elektrownia w Chorzowie. Sumę robotników zajętych w Polsce w „głównych“ gałęziach przemysłu podaje rocznik w sumie nie dochodzącej 250.000 ludzi. Nic podobnego! W tymże samym „Roczniku“ podano w innym miejscu obraz zmian stanu zatrudnienia w przemyśle i w tym obrazie wykazano dla lipca 1922: 264.000, dla stycznia 1923: 378.000 a dla czerwca 1923: 483.000 zatrudnionych robotników. Ale i cyfry ostatnie, oparte na sprawozdaniach przemysłowców nie mówią niemal nic innego, jak tylko o statecznym wzroście liczby zakładów przemysłowych, poczuwających się do obowiązku sprawozdawczego względem władz administracyjnych i organów statystyki państwowej.

Wszystko co „Rocznik“ podaje o przemyśle w Polsce, to tylko fragmenty i zapewne tylko nieznaczne fragmenty. A jednak tyle istnieje w Polsce organów, nieporównanie więcej niż ich było gdziekolwiek przed wojną, które uprawiają statystykę pracy i które się tą pracą „opiekują“, wszak istnieją w Polsce państwowe organizacje ubezpieczeń i Kas Chorych, ogarniające obowiązkowo blisko trzy i pół miliona ludzi (bez Kresów Wschodnich), ale struktura społeczna i gospodarcza tych mas milionowych, uszczęśliwionych przymusem ubezpieczeniem nie jest nam zgoła znana.

**Statystyka  
gospodar-  
stwa.**

Olbrzymi tłum cyfr poświęcono ilustracji ruchu cen, wskaźników kosztów utrzymania, zrzeszeniom gospodarczym, t. j.

spółdzielniom i spółkom akcyjnym, stosunkom kredytowym, jako też finansom.

Są to na szczęście przeważnie już tylko materiały do prehistorji, tak niedawnej, a tak jednak nam obcej i niepojętej, a tak napewne groźnej sytuacji, która oby stale przeniosła się od nas w dal czasu i przestrzeni wyrażaną takimi pojęciami i cyframi, z jakimi nas ta straszna sytuacja dopiero zapoznała, a jednak nie oswoiła.

Cyframi tej kategorii zajmie się kiedyś historyk anomalji społecznych i gospodarczych, ale będzie musiał nietylko przeskoczyć przez światopogląd, w którym wzrosliśmy i do którego z rozkoszą wracamy, ale będzie się musiał też borykać z owymi podświadomymi pomyłkami statystyka, wynikającymi z tego, że rejestrował procesy cyframi, których nie pojmował. Znajdzie więc ów historyk w „Roczniku“ np. tablice cyfr, co do których brak wskazówek: miljony to, czy miljardy marek czy może tysiące złotych. W każdym razie liczba zer w tych tablicach niczego nie dowodzi!

Tablice tej kategorii stają się przede wszystkim tak rychło nieaktualne, że już daty z przed miesiąca są przestarzałe, a cóż dopiero powiedzieć o tablicach ilustrujących np. stosunki ubezpieczeniowe w Polsce z r. 1921!

Ograniczymy się przeto tylko do krótkiej dyskusji na temat stosunków handlu zagranicznego i budżetu Polski.

Oto kilka cyfr, ilustrujących przebieg i **Rysy sanacji finansowej.** ufałmy, ostateczny kres katastrofy finansowej w Polsce. Dochody państwa wynosiły w r. 1919 i 1920 tylko 22 proc., w r. 1921: 49 proc., w r. 1922: 67 proc., w r.

1923 znowu tylko 58 proc., a w r. 1924 już przeszło 102 proc. wydatków. Obciążenie podatkowe na głowę na rzecz skarbu zaborców wynosiło przed wojną blisko 35 złp (franków szwajcarskich), w roku bieżącym zbliżyło się już do tej sumy pokazując, osięgając sumę wynoszącą okrągło 29 złp... nie zapomnijmy wszakże, że jeszcze ciągle płatność nasza na rzecz zaborców była większa niż płatność w r. 1924 na rzecz własnego państwa... a ile żalów i narzekań!

W miarę wzrostu obciążenia podatkowego, wynoszącego w latach 1919 i 1920 za ledwie 5 złp na głowę, w r. 1921 przeszło 6 złp, w r. 1922 15 złp, w r. 1923 już 26, a w r. 1924 blisko 29 złp na głowę, staje się rozkład ciężarów coraz bardziej sprawiedliwy i coraz lepiej przystosowany do dochodu i majątku obywateli. Wprawdzie zupełnie równomierny i sprawiedliwy rozkład podatków nie został jeszcze osiągnięty, bo t. zw. idea „sprawiedliwych“ podatków nie należy do idei, zbliżonych do możliwości życiowych, a więc jest raczej fantazją niż ideą, to jednak ciągle poprawianie się stosunku ciężarów bezpośrednich do ciężarów pośrednich jest dowodem, że i pod tym względem zbliżają się stosunki finansowe Polski do uzdrowienia.

Pod tym względem najniezdrowsze stosunki panowały w początkowych latach polskiej administracji. I tak w r. 1920 na 1 złp podatków bezpośrednich ściągano ze społeczeństwa w formie opłat konsumpcyjnych, monopolu itp. źródeł przeszło 5 złp, w r. 1922 podatki pośrednie przynosiły jeszcze dwa razy więcej państwu dochodu!

niż podatki bezpośrednie, a w r. 1924 oba te źródła dochodu państwowego zostały w zupełności zrównane. System podatkowy polski zbliża się do ładu społeczno-ekonomicznego.

Sposób publikacji budżetu państwowego w „Roczniku“ nie pozwala na wgląd w szczegóły gospodarki państwowej, ale pozwala się domyślać, że mimo ostatecznego zadowalniającego bilansu ogólnopaństwowego, szczegóły gospodarki państwowej pozostawiają bardzo wiele do życzenia. Ilustracją tej niepoprawnej gospodarki państwowej są państwowe przedsięwzięcia, powszechnie nieopłatne i deficytowe. Uderza to i w sposób jaskrawy w bilansie gospodarczym lasów państwowych, źródo-wisk, a nawet państwowych przedsięwzięć górniczo-przemysłowych. Bilans państwowych monopolii został dyskretnie zamasko-wany.

**Bilans  
przedsię-  
biorstw  
państwowych.**

Osobliwą ewolucję przeszedł polski handel zagraniczny. Przywóz do Polski z zagranicy wynosił w latach 1920 — 1923 następujące ilości towarów w tysiącach ton: 3.530 (839), 4.845 (1.320), 4.126 (1.679), 3.194 (2.927). W nawiasach podano ilości towarów z wyłączeniem węgla. Równocześnie wynosił wywóz z Polski następujące ilości: 620 (473), 2.028 (1.693), 9.141 (3.702), 17.648 (4.735). Podczas gdy więc w r. 1920 przywożono do Polski blisko sześć razy tyle towaru ile z Polski wywożono, w r. 1923 stosunek się dokładnie odwrócił. Podczas gdy w pierwszym roku sprawozdawczym głównym artykułem przywozu do Polski był węgiel, w roku ostatnim wywozła Polska więcej węgla za-

**Rozwój han-  
dlu zagra-  
nicznego.**

granicę, niż przywiozła w trzech latach poprzednich. Ale nawet usuwając z rozważania obroty handlowe węglem, masy towaru wywożone z Polski gwałtownie rosły, nieporównanie silniej, niż rosły masy towarów do Polski przywożone.

Niestety wartości polskiego obrotu zagranicznego nie są nam tak znane, jak jego ilości. Fakt jednak pomyślny: bilans handlowy od r. 1923 stał się dodatni. Podczas gdy w r. 1922 wartość przywożonych do Polski z zagranicy towarów była o 190 milionów złp wyższą od wartości polskiego za granicę wywozu, w r. 1923 górował polski wywóz nad przywozem z zagranicy sumą 80 milionów złp. Z opublikowanych do tej pory danych o polskim handlu zagranicznym w ciągu pierwszych dwu miesięcy r. 1924 wynika, że ten pomyślny stan ekonomiczny Polski przetrwał i w ciągu pierwszych dwu miesięcy owego krytycznego roku sanacji finansowej. Wartość polskiego wywozu była w miesiącu styczniu i lutym r. 1924 wyższą o 37 milionów złp od zagranicznego przywozu do Polski.

Ale nie tylko ogólne sumy i wartości obrotów handlowych, także i charakter tych obrotów wykazuje pod niejednym względem pomyślny rozwój. Cechą tej pomyślności jest udział fabrykatów i półfabrykatów w polskich obrotach handlowych. I tak przywóz towarów tej kategorii do Polski wyniósł w r. 1922 49,8 proc. ogółu przywozu, a 53,3 proc. w r. 1923, natomiast wywóz fabrykatów i półfabrykatów z Polski wynosił w r. 1922 71,8 proc., a w r. 1923 76,6 proc. ogółu polskiego wywozu.

(Cyfry te zostały obliczone po usunięciu z bilansu handlowego mas i wartości obrotu międzynarodowego węglem kamiennym).

Ujemną stroną polskiego bilansu handlu zagranicznego jest wielka i ciągle rosnąca zależność od Niemiec, a brak większych obrotów z licznymi innymi sąsiadami. **Opanowanie rynku przez Niemcy.** Wszak obrót handlowy Polski z Niemcami wynosił już w r. 1922 przeszło 42 proc. ogółu polskich obrotów w handlu zagranicznym, a w r. 1923 przekroczył 48 proc.! Tak pomyślny rozwój handlowy wystąpił tylko w handlu z Anglią i co jeszcze pomyślniejsze z Rumunją, obroty jednak Polski z obu temi państwami wynosiły w r. 1923 tylko 7 proc., względnie 6 proc. ogólnej wartości polskiego handlu zagranicznego.

Oto przegląd państw, z któremi Polska jest w najżywszych stosunkach handlowych. Wartość obrotu w r. 1923 wynosiła z Niemcami: 1092 milionów złp, z Austrią 208, z Stanami Zjedn. 178, z Anglią 161, z Rumunją 142, z Czechami 111, z Francją 68 milionów złp.

---

Doszliśmy do kresu naszych rozważań o współczesnej Polsce w świetle cyfr. Układ tych cyfr był osobliwy. Ogromnej przewadze owych cyfr towarzyszył znak ujemny, tak powszechny i całość niemal przytłaczający, że znamiona równowagi, ba nawet przewagi objawów dodatnich, występujące w ostatnich, a istnie ostatecznych rozważaniach dotyczących finansowe-

go bilansu wewnętrznego i handlowego bilansu zewnętrznego, stać się musiały tem bardziej miłe, im mniej były spodziewane.

Więcej szczęśliwi niż zasłużeni! Oto co można w jednym zdaniu powiedzieć o narodzie, który przez lat setkę żywił się myślą o osobliwym swoim posłannictwie, a żywił się nią, by w niewoli przetrwać, a teraz, gdy go do nowego powołano życia, nie ocknął się jeszcze: dyletantyzm usprawiedliwia romantyzmem, doktryny i programy mu starczą za czyny, a w takim nastroju zatacza zmysł realności i odpowiedzialności.

Każde państwo, dziś więcej niż wczoraj podobne jest do potężnego bloku zawiesłego nad przepaścią. Masa bloku jest źródłem jego bezwładności, można więc długo i bez karnie zaniedbać budowy podpory dla bloku, można go nawet trącać, ale tak czyniąc pozbawia się kontroli, kiedy blok-gmach-państwo runą w przepaść.

Ostatni czas skończyć z nieładem wewnątrz Polski, nie mamy się jej pomyślnym stanem, który tak bardzo jest podobny do owego bloku nad przepaścią.



NAJPOCZYTNIJSZYM  
PISMEM W POLSCE

jest

# RZECZPOSPOLITA

WIELKI DZIENNIK NARODOWY BEZPARTYJNY  
WYCHODZĄCY

w WARSZAWIE (dwa razy dziennie),  
w KRAKOWIE, LWOWIE, POZNANIU  
i WILNIE (raz dziennie).

Pismo posiada własnych korespondentów w szeregu miejscowości Polski i w stolicach Europy. Dobór znakomitych sił publicystycznych i literackich stawia je na poziomie wielkich dzienników zagranicznych. Bogaty dział własnych depeesz. - - - - -

Pismo zwraca baczną uwagę na sprawy społeczne i gospodarcze Polski i zagranicy, podaje notowania giełd pieniężnych, akcji oraz giełd zbożowych. Specjalne numery obrazujące rozwój poszczególnych działów naszego przemysłu i handlu.

## REDAKCJA:

w WARSZAWIE, Boduena 2.

## ADMINISTRACJA:

w WARSZAWIE, Szpitalna 12.

## ODDZIAŁY:

LWÓW, ul. Krzywa 10.  
KRAKÓW, Karmelicka 9.  
POZNAŃ, św. Marcin 50.  
WILNO, Mickiewicza 11.

---

---

**SPÓŁKA AKCYJNA  
ZAKŁADÓW GRAFICZNYCH  
„Drukarnia Polska”**

**WARSZAWA, SZPITALNA 12. TEL. 117-98**

⊗⊗⊗⊗⊗⊗ URZĄDZONA WEDŁUG NAJ-  
NOWSZYCH WYMAGAŃ TECHNIKI DRU-  
KARSKIEJ: LINOTYPY, MASZYNY PŁASKIE  
NAJNOWSZEJ KONSTRUKCJI, MASZYNY  
ROTACYJNE, INTROLIGATORNIA ZE SPE-  
CJALNĄ BROSZUOWNIĄ, STEREOTY-  
⊗⊗⊗⊗⊗⊗⊗⊗ POWNIA. ⊗⊗⊗⊗⊗⊗⊗⊗

NAJDOGODNIEJSZE ŹRÓDŁO DO ZAOPATRYWA-  
⊗⊗ NIA SIĘ W DOKŁADNE I TANIE DRUKI. ⊗⊗

---

---

# Prace Prof. Eugenjusza Romera

wydane w Sp. Akc.

## KSIAŻNICA-ATLAS

Złednocz. Zakł. Kartograficzne i Wydawnicze Tow. nauczycieli szkół śred.  
i wyż. Lwów, Czarnieckiego 12, tel. 345. Warszawa, Nowy Świat 59, tel. 223-65.

|   |                                                                       |       |
|---|-----------------------------------------------------------------------|-------|
| — | Mapa Ameryki północnej w 4 ark., podziałka<br>1:7,000.000 . . . . .   | 11.25 |
| — | Mapa Ameryki południowej w 4 ark., podziałka<br>1:7,000.000 . . . . . | 11.25 |
| — | Mapa Australji w 4 ark., 1:7,000.000 . . . . .                        | 11.25 |
| — | Planigloby fizyczne w 8 ark., 1:14,000.000 . . . . .                  | 21.75 |

### II. Mapy ściennie polityczne.

|                        |                                                                     |      |
|------------------------|---------------------------------------------------------------------|------|
| <i>Romer.</i>          | Planigloby polityczne w 2 ark., podziałka<br>1:24,000.000 . . . . . | 4.05 |
| <i>Romer-Wąsowicz.</i> | Europa polityczna w 1 ark., podz.<br>1:6,000.000 . . . . .          | 2.25 |
| —                      | Mapa polityczna Polski, 1:850.000 . . . . .                         | —    |

### III. Mapy ściennie województw:

|                         |                                                                                      |       |
|-------------------------|--------------------------------------------------------------------------------------|-------|
| <i>Romer-Szumański.</i> | Mapa Województwa Łódzkiego,<br>4 ark., 1:200.000 . . . . .                           | 9.00  |
| —                       | Mapa Województwa Lwowskiego, 4 ark., 1:200.000 . . . . .                             | 11.25 |
| —                       | Mapa Województwa Stanisławowskiego, 2 ark.<br>1:200.000 . . . . .                    | 9.00  |
| —                       | Mapa Województwa Tarnopolskiego, 2 arkusze<br>1:200.000 . . . . .                    | 9.00  |
| —                       | Mapa Województwa Warszawskiego, 4 arkusze<br>1:200.000 . . . . .                     | 11.25 |
| —                       | Mapa Województwa Pomorskiego, 4 arkusze<br>1:200.000 . . . . .                       | 9.00  |
| <i>Romer-Pawłowski.</i> | Mapa Województwa Poznańskiego,<br>4 ark., 1:200.000 . . . . .                        | 11.25 |
| <i>Romer-Szumański.</i> | Mapa Województwa Krakowskiego,<br>Kieleckiego i Śląskiego, podz. 1:200.000 . . . . . | —     |

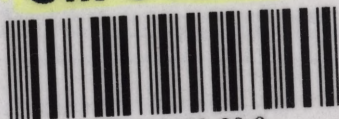
### IV. Atlasy.

|                          |                                                       |      |
|--------------------------|-------------------------------------------------------|------|
| <i>Romer.</i>            | Atlas szkolny geograficzny, zeszyt I . . . . .        | 3.75 |
| —                        | Atlas Polski współczesnej, część I . . . . .          | 7.50 |
| <i>Romer-Jurczyński.</i> | Atlas krajoznawczy Województwa<br>Łódzkiego . . . . . | 3.75 |

Zjednocz. Zakł. Kartograficz.  
i wyż. Lwów, Czarnieckiego

Wojewódzka Biblioteka  
Publiczna w Opolu

CM 313492



000-313492-00-0

|                                                        |     |
|--------------------------------------------------------|-----|
| <i>Romer-Szumański. Atlas</i>                          |     |
| <i>Lwowskiego, Stan</i>                                |     |
| <i>Romer-Danysz-Fleszarow</i>                          |     |
| <i>Województwa Warszawskiego</i>                       | 375 |
| <i>Romer-Pawłowski. Atlas Krajoznawczy Województwa</i> |     |
| <i>Poznańskiego i Pomorskiego</i>                      | —   |
| <i>Romer-Niemcówna. Atlas Krajoznawczy Województwa</i> |     |
| <i>Krakowskiego, Kieleckiego i Śląskiego</i>           | —   |

#### V. Mapy podręczne:

|                                                            |      |
|------------------------------------------------------------|------|
| <i>Romer-Szumański. Mapa Polski hipsometryczna podz.</i>   |      |
| <i>1:2,500.000</i>                                         | 0:60 |
| <i>Romer. Mapa fizyczna „Ziemia Polski”, 1:5,000.000</i>   | 0:45 |
| <i>— Mapa Rozsiedlenia Polaków, 1:3,000.000</i>            | 0:25 |
| <i>— Ślepa Mapa Polski, 1:5,000.000</i>                    | 0:20 |
| <i>— Ślepa Mapa Polski, 1:2,500.000</i>                    | 0:30 |
| <i>Mapka Granice Polski na Górnym Śląsku, 1:600.000</i>    | 0:25 |
| <i>Mapka Europy podług nowych traktatów, podziałka</i>     |      |
| <i>1:20,000.000</i>                                        | 0:25 |
| <i>Księga Informacyjno-adresowa Polskiej części Śląska</i> |      |
| <i>Opolskiego</i>                                          | 0:55 |
| <i>Nowa Granica Polski na Wileńszczyźnie, 1:2,000.000</i>  | 0:30 |
| <i>Objaśnienia znaków, przyjętych w mapach specjalnych</i> | 0:25 |

#### VI. Plany miast:

|                                       |      |
|---------------------------------------|------|
| <i>Plan miasta Lwowa, 1:15,000</i>    | 0:45 |
| <i>Plan miasta Poznania, 1:15,000</i> | 0:45 |

#### VII. Różne.

|                                                           |       |
|-----------------------------------------------------------|-------|
| <i>Siatka stereograficzna na papierze</i>                 | 0:07  |
| <i>Siatka stereograficzna na kartonie</i>                 | 0:10  |
| <i>Dziennik wiertniczy naftowy, typ I Borysławski</i>     | 18:75 |
| <i>Dziennik wiertniczy naftowy, typ II Prowincjonalny</i> | 12:00 |